

*Dylemat wspólnych zasobów, a bajki* - odpowiada Grzegorz

*Grzegorz:* Pamiętam jak na jednym z wykładów sprawdzałeś obecność ze szczególnym uwzględnieniem, czy ktoś zabierał już głos w jakiejś sprawie. Wtedy nie miałem zbyt wiele do powiedzenia. Moim zdaniem rozmowa w sali gdzie jest 30 osób, kompletny brak dyscypliny jest daremna. Dla mnie dość trudna. (...)

To teraz masz okazję.

*Grzegorz:* Dobrym pomysłem jest możliwość wysłania e-maila ze swoim zdaniem. Przynajmniej, w ogniu dyskusji, nikt nikomu nie da po gębie. (...)

W każdym środowisku bywają gbury, co bez wyraźnej przyczyny wpadają w gniew. Oni taki zwykli rozładowywać wewnętrzną energię, którą zgromadzili w żarze własnych kompleksów. Ja na nich mówię zgredy.

*Grzegorz:* Zaczniemy od problemu dyskusji, a raczej rodzajów rozmowy, jej celów itp. Z własnego oświadczenia mogę powiedzieć, że ciężko jest znaleźć dobrego rozmówcę. Od razu nasuwa się pytanie: Cóż to takiego dobry rozmówca? A no taki, który wykazuje chęć słuchania i podzielenia się swoim zdaniem. Słuchanie jest według mnie podstawą dobrej rozmowy. Nie można rozmawiać z kimś, kto od razu lekceważy partnera i uważa, że to, co ma on do powiedzenia jest złe, nieprawdziwe lub w ogóle nie ma sensu tego słuchać. (...)

Jednak bywają osoby, co nazwy: krzyki, rozmowa, dyskusja, dialog; używają jak synonimy. Bywają i tacy, dla których każda z tych nazw ma inne znaczenie.

*Grzegorz:* Druga sprawa dotyczy wymiany zdań. To, co się już usłyszało powinno zostać przemyślane [przez wszystkie strony] i po odpowiednim ustosunkowaniu się do stanowiska [zdania] rozmówcy, można wypowiedzieć swoje zdanie w sprawie. Zakładam oczywiście, że strony są na tyle kulturalne, że nie dochodzi do rozwiązań siłowych. Choć jest to również jakiś dyskusja. (...)

Masz na myśli rozmowy w barze. Gdy strony przybliżają się do stanu, w którym wydaje im się, że mogłyby latać, gdyby oponenti im nie przeszkadzali.

*Grzegorz:* Nie, ale problem komunikacji człowiek - człowiek. Jest to problem, w którym indywidualne teorie wpływają znacząco na to, co dana czynność znaczy. Dla kogoś rozmowa, to okazja do próby przyłania komuś po gębie. Dla innego, to czas spędzony przy kawie, w zacisznym miejscu, z drugą osobą. (...)

Czy wykłady akademickie można podpiąć pod pojęcie rozmowy?

*Grzegorz:* Oczywiście. Z wszelakimi teoriami tak bywa i musimy się z tym pogodzić. Wykłady i teorie zawsze zawierają elementy uniemożliwiające poznanie całej prawdy o rzeczy lub zjawisku, którego dotyczą. Słuchacz [lub czytelnik] jest uczestnikiem dialogu. Docieka reszty prawdy, tej jej części, o której wykładowca [autor teorii] nie mówił. Przez

wszystkie wykłady, rozmawialiśmy o teoriach, dowodach, myślach. Jak to jednak w życiu bywa, od teorii do praktyki jest bardzo daleko.(...)

A jednak wierzymy w to, że teoria jest niezbędna i przydatna w praktyce.

*Grzegorz:* Wystarczy popatrzeć na wiarę w ogólności. Każdy ma jakieś wyobrażenie Boga, stwórcy, zjawiska, czy czegośkolwiek, w co tam sobie wierzy. Możemy dać wiarę czemuś, co ma nieskończenie wiele, a przynajmniej bardzo dużo, obliczy. Często sprzecznych. Spostrzeżenie, że każdy z nas ma teorię tego jak powinna wyglądać, na czym się opierać i do czego prowadzić rozmowa, nie wyklucza samego zjawiska sensownej rozmowy. Często zastanawiamy się [przeważnie po jakiejś kłótni], czy taka rozmowa miała w ogóle jakiś sens. Jednak wymiana poglądów [tylko wymiana] może do czegoś prowadzić. Pomimo tego, że sądzimy, iż akurat nasz pogląd na dany temat ma większą rację bytu niż kogoś innego. (...)

Twoja wypowiedź zaczyna nabierać rumieńców. Nim przejdziemy do tematu, to chciałeś dokończyć wątek. Obiecałem ci szansę na wygadanie się. Dokończ swoją tyradę.

*Grzegorz:* Ostatnie zdanie [wiara w siłę własnego argumentu] dotyczy prawie każdej rozmowy o jakiejś teorii. Ktoś mógłby powiedzieć dobrze, ale coś, co się wydarzy, zgadza się z moją teorią. Bo, mogę to przewidzieć. Wyjaśnieniem tego może być to, że problem tkwi w teorii. Teoria ma coś tłumaczyć. Może tłumaczyć sama siebie. Tłumaczenie czegoś za pomocą teorii może wprowadzić błąd. Teoria nie pozwala znaleźć odpowiedzi na to, co nie jest w niej zawarte. Czasami teoria maskuje braki, jej wyjaśnienia przypadkowo [incydentalnie] zgadzają się z rzeczywistością. Tak jak to bywa z wiarą. Jak są jakieś wątpliwości, to pewnie tak już musi być. Bywa tak przeważnie z teoriami, które dotyczą rzeczy abstrakcyjnych. Rzeczy, których nie można dotknąć lub wziąć do garści. Można je tylko doświadczyć. Są poznawalne jedynie poprzez abstrakcyjne pojęcia, a więc dla wielu poza poznaniem. Dotykamy ich, ale nie można ich zgłębić. Choćby z powodu tego, że każdy z nas czuje coś innego. A nawet gdyby to było możliwe, każdy z nas jest inny. Mówienie o teorii dyskusji, o jakichś zasadach bywa czasami nie na miejscu. Można to zrobić w jakimś tam kręgu kulturowym, ale nie można stworzyć absolutnej teorii rozmowy. (...)

Wygadałeś się. No to zacznijmy przybliżyć się do tematu egzaminu.

*Grzegorz:* Nawiązując do ostatniego wykładu, w którym poruszony był temat: Dylemat wspólnych zasobów; chciałem się zastanowić nad problemem, który jak mi się wydaje sam się tutaj narzuca. Czy istnieje sytuacja, żeby w niej nie można było dostrzec dylematu wspólnych zasobów? Moim zdaniem podążanie w kierunku takiego dylematu leży w naturze człowieka. Od początku istnienia rodzaju ludzkiego jedne osoby walczyły z innymi o przywództwo, o lepszą pozycję, o posiadanie większych zapasów. Taka sytuacja, można by tak powiedzieć, napędzała rozwój intelektualny i techniczny, bo jednostki słabsze lub słabiej wyposażone próbowały wyrównać braki, przejąć inicjatywę, itd. Dyskusja nad tym, czy moralnie, ekonomicznie lub jakkolwiek inaczej takie zachowania są poprawne, prowadzi raczej do nikąd. Próbowano oczywiście stworzyć ideały równych szans, np. w państwach socjalistycznych, ale jak wszyscy widzą, nie prowadziło to, do wymiernych korzyści. (...)

O tak, jak w jednym takim państwie dorastałem. O równych szansach mówiono zwykle, że są równi i równiejsi. A komu się to nie podoba, to może przegonić cztery miliony sowieckich żołnierzy za Ural. Jeśli mu się to uda, to w nagrodę będzie mógł propagować swoje pomysły w sprawie równych szans. W tym państwie socjalizm polegał na miłowaniu Armii Czerwonej.

Kto jej nie umiał kochać, ten mógł liczyć na odwzajemnione uczucia. W końcu Armia Czerwona to państwo kiedyś zdobyła. Podarowano go jej, tak jak Zagłoba rozdawał Niderlandy. Ona skudliła elity władzy w tym państwie. No, a kundle gryzły, gdy się spieniły.

*Grzegorz:* Ostro jedziesz na PRL. Podaj, chociaż jeden, dobry dla młodego człowieka przykład. (...)

Młody Duńczyk pyta rodziców. Gdy ukończę 18 lat, to nadal będziecie mi dawali kieszonkowe? Kiedyś mi się zdawało, może przekonywano mnie, że jest to dowód na zdziczenie kapitalistycznych obyczajów. Kończysz osiemnasty rok życia, rodzice wyrzucają cię z domu i musisz sobie radzić sam. W rzeczywistości szło o to, że od 18 roku każdy dostaje kieszonkowe od Państwa Duńskiego. Gdy komuś rodzice nic nie dają, to może się z ich domu wyprowadzić. Ma, za co żyć.

*Grzegorz:* Moim zdaniem należałoby raczej uczyć się żyć w takich warunkach, jakie zastaliśmy w chwili urodzenia. Nie uważam oczywiście, że nie należałoby niczego zmieniać. Jednak próba zmiany natury człowieka, moim zdaniem jest raczej niemożliwa w krótkim okresie czasu. Problem leży również na tym, że głównym motorem napędzającym taką sytuację jest sprzężenie zwrotne. Wszyscy, choćby o najlepszych intencjach, w momencie zmian są wystawieni na rzesze ludzi, którzy nie znają zasad właściwego dzielenia wspólnych zasobów. Zmieniają je i dostosowują do zmieniającego się widzi mi się jakichś tam idoli. (...)

Jednakże kundle można tresować. Dla elity władzy czasy tresury przychodzą, gdy nadchodzi recesja gospodarcza. Koniec dwudziestego wieku recesji nie sprzyjał. Optymistycznie inwestowano w przemysły i usługi związane z informatyką. Wiele z takich inwestycji przyniesie tylko straty. Przez jakiś czas takie straty będzie można księgować jako zyski, ale do czasu. Dodatkowo, w naszym Kraju można było zużywać naturalne rezerwy, co wcześniej zabezpieczały interesy Związku Sowieckiego. Zaniechaliśmy [częściowo!] handlu w stylu: Oni nam sprzedają całusy i uściski; My w ramach wzajemności wymazujemy jedno zero na rachunkach, które inni wini nam zapłacić!

*Grzegorz:* A więc opisany na wykładzie problem hodowli krów na pastwisku nie jest problemem innym. Nie chodzi tam o przeżycie następnego roku bądź wyżywienie rodziny, tylko o zysk. Pogoń za zyskiem, czyli eksploataowanie złóż, w taki sposób, że nic innego się nie liczy, to przynajmniej głupota. Wszelkie spory winne być regulowane przez dobre prawo. Niestety problem niezawisłości sądów, równouprawnienia itp., to tylko slogany. Choć są najlepszą rzeczą, jaką ludzkość wymyśliła do tej pory. Tutaj wiele zależy od człowieka i jego dobrej woli. (...)

Ja na wykładzie mówiłem, że dobre chęci zbyt często prowadzą do piekła. Gdy do powszechnego użytkowania dopuszczona jest stosowna gama instrumentów anty korupcyjnych, to dobre chęci są stosowane najczęściej w kawałach o blondynkach. Brakuje nam [w tym dialogu] dobrych bajek, choć jest sporo z bajania?

*Grzegorz:* Ostatnio rozmawiałem ze znajomym o bajkach. Doszliśmy do wniosku, że przez ostatnie kilka lat problemy poruszane w bajkach, które są wyświetlane w naszej telewizji są kompletnie idiotyczne i nie przekazują młodemu odbiorcy tego, co powinny. (...)

Zaczynamy bujać o morałach. Będziemy narzekać na tych, którym się wydaje, że życie to także bajka.

*Grzegorz:* Głupota to sprawa ludzka. Zawsze była, zawsze będzie. Tak samo jak tlen w powietrzu, które wdychamy. (...)